

ks. Janusz Królikowski, Tarnów

CYKL:

Veni Sancte Spiritus 2

Światło Boże

„Przybądź, Duchu Święty,
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień.

*Veni Sancte Spiritus
et emitte coelitus
lucis tuae radium.*

Sekwencja o Duchu Świętym rozpoczyna się jakby zaproszeniem skierowanym do Parakleta: „Przybądź – przyjdź – *veni*”, czyli tak samo, jak słynny hymen *Veni Creator Spiritus*, ułożony trzy wieki wcześniej przez mnicha i biskupa Rabana Maura. Zaproszenie: „przyjdź” powtarza się trzy razy w następnej zwrotce, zatem z nadzwyczajnym naciskiem, który jest zarezerwowany dla szczególnych osób i wyjątkowych rzeczy, czyli dla takich, bez których właściwie w pełni nie da się żyć. Wydaje się, że w tym powtarzaniu tego samego zaproszenia: „Przyjdź, przyjdź, przyjdź” słyszymy dziecko wzywające swoją matkę albo zakochanego wdychającego za swoją umiłowaną. Jest w tym wołaniu jakaś natarczywość, a zarazem jakiś niepokój; rozbrzmiewa w nim ton usiłujący za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę i wzbudzić współczucie. Zaproszenie chce wpaść wprost w ucho, ale nie zamierza wywoływać jakiegoś wstrząsu. Jest to zaproszenie łagodne, ale powtarzane wielokrotnie staje się pewnym naciskiem i wyrażeniem odczuwanej potrzeby. Takie wołanie nie może pozostać niezauważone. Jest to sposób i ton, który jest najbardziej odpowiedni, aby zwrócić się do Ducha Świętego, do Jego nieuchwytniej i głębokiej, ale wypełniającej wszystko obecności Bożej, do Jego delikatnego i nieustannego tchnienia miłości.

„Przyjdź”

Zaproszenie „przyjdź” rozbrzmiewa w zakończeniu Apokalipsy św. Jana: „A Duch i Oblubienica mówią: «Przyjdź!». A kto usłyszy, niech powie: «Przyjdź!». I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie. [...] Mówi Ten, który o tym zaświadcza: «Zaiste, przyjdę niebawem». Amen. Przyjdź, Panie Jezu! (Ap 22,17.20). W Apokalipsie zaproszenie jest jednak skierowane do chwalebego Pana, podczas gdy Duch nie jest wzywany, ale jest On pośród tych, którzy wołają do Boga. Duch Święty i Kościół proszą nieustannie Pana, aby stał się obecny. Natomiast w sekwencji jest wzywany Duch Święty – to On powinien stać się obecny. Dlaczego autor wprowadził tę zamianę? Ponieważ chodzi o dwa różne przyjscia.

Pan Jezus już przyszedł na ziemię. Na ziemi został poczęty, narodził się, żył, cierpiał, umarł i zmartwychwstał. Wołanie Ducha Świętego i Oblubienicy, aby przyszedł, dotyczy Jego ostatecznego przyjscia – przyjscia chwalebnego na końcu czasu, które zakończy czas prześladowań wybranych Bożych i zainauguruje ostateczne królestwo Boże. Zaś wezwania modlącego się kierowane do Ducha Świętego dotyczą obecnego przyjscia Boga, Jego wejścia w dzisiejszy świat, Jego bliskości w stosunku do człowieka, jego codziennych przeżyć i doświadczeń. Oczywiście, Chrystus jest teraz obecny w świecie, ale nie jest obecny „w ciele i krwi”, jak w czasie swojego ziemskiego życia, a także nie jest obecny jako przemieniony w

chwale, czyli tak, jak powróci w chwale na końcu czasu. Jest On obecny w Duchu i za Jego pośrednictwem.

Sam Jezus zapowiedział, że po Jego odejściu Ojciec w Jego imieniu pošle Ducha Świętego (por. J 14,25-26; 15,26 i 16,13-14). Jeśli więc mówimy o „ciele Chrystusa” w dziejach, zarówno rozumianym jako rzeczywista obecność w konsekrowanym chlebie, czyli w Ciele eucharystycznym, jak i rozumianym jako obecność w nas, Jego członkach, czyli w Ciele eklezjalnym (pierwsze Ciało kształtuje także to drugie), to dzieje się tak z tej racji, że ta podwójna obecność jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu. Gdy celebrans w czasie Mszy Świętej, w centralnym momencie celebracji zwraca się z prośbą do Ojca, aby urzeczywistnił najpierw Ciało eucharystyczne, a następnie Ciało eklezjalne Chrystusa, wypowiada swoje „Przyjdź, Duchu Święty”. Przy konsekracji chleba i wina kapłan mówi: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha” (Druga modlitwa eucharystyczna) albo: „Uświęć mocą Twojego Ducha te dary” (Trzecia modlitwa eucharystyczna). Po konsekracji kapłan kontynuuje: „abyśmy [...] napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie” (Trzecia modlitwa eucharystyczna).

Wołanie Kościoła

Duch Święty jest więc darem Bożym, za pośrednictwem którego dochodzą do nas wszystkie inne dary, łącznie z największym darem, którym jest Ciało i Krew Chrystusa. Z tej racji cała sekwencja posiada niejako ziemskie zakorzenienie, której jakby dwoma klamrami są stwierdzenia: „*coelitus* – z nieba wzięty” z pierwszej zwrotki i „*perenne gaudium* – szczęście bez miary” z ostatniej zwrotki. Niebo zostało przywołane tylko na początku, aby wskazać pochodzenie daru Ducha Świętego. Nie ma On źródła w duchu człowieka, ale jest osobową więzią między Ojcem i Synem; jest osobową miłością Bożą. *Gaudio perenne* przypomniane na końcu wskazuje na ostateczne przeznaczenie człowieka, jedyny i wywyższający cel ziemskiego życia. Między tymi dwoma niebieskimi klamrami autor sekwencji usytuował osiem zwrotek, w których pojawia się człowiek żyjący na ziemi oraz jego duchowe potrzeby i poszukiwania. To na niej urzeczywistnia swoją obecność przyzywany Duch Święty jako konieczny towarzysz historycznej wędrówki człowieka przez ziemię.

„Światła Twego strumień – *lucis tuae radium*”

Człowiek nie prosi o dar światła Bożego, ale tylko o jego „promień” (tak lepiej można by przetłumaczyć łacińskie słowo *radium* – „strumień” to za dużo). Wierzący jest pokorny, świadomy, że rzeczywistość Boska nie może być w całości przekazana człowiekowi. Człowiekowi wystarczy jedynie cząstka daru Bożego, aby go nasycić. Obraz światła, jeden z wielu obrazów odnoszących się do Boga, starający się przybliżyć Jego tajemnicę i Jego więź z człowiekiem, jest jednym z najbardziej wymownych. Światło jest związane z dniem, z działaniem, z widzeniem, z obraniem kierunku, z komunikacją, ze spotkaniem. Przeciwnością światła jest ciemność, mrok; są one związane z nocą, biernością, ślepotą, zagubieniem, wyizolowaniem, a nawet konfliktem. W ciągu dnia szuka się przyjaciół, w ciemności się śpi i ogarnia człowieka lęk. Słońce wydobywa kształty rzeczy, ciemności przykrywają wszystko niepokojącą szarżyzną. Na podstawie tych skojarzeń światło stało się jednym z obrazów wskazujących na wzniosły i subtelny przymiot Boga, będący jakby Jego synonimem. Św. Paweł mówi o Bogu: „Król królujących i Pan panujących, jedyny mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tm 6,15-16).

W Biblii światło jest pierwszym elementem, który został stworzony, i ostatnim, który został zapowiedziany. Światło charakteryzuje więc w taki sposób początek i koniec Pisma Świętego: „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!». I stała się światłość” (Rdz 1,3); „I już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy ani światła słońca, bo Pan Bóg będzie

świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” (Ap 22,5). Stary Testament zawiera dziesiątki odniesień do światła i do ciemności, ale to w Nowym Testamencie obraz światła ukonkretnia się, aż do utożsamienia się z Jezusem. Światło jest związane z życiem – jak w stwierdzeniu: „wydać na światło dzienne”, gdy mowa o narodzinach dziecka – a także światło i życie mają początek w Słowie, w którym „było życie, a życie było światłością ludzi” (J 1,4). To światło wylania się z łona Bożego i zstępuje na ziemię, stając się „światłością świata” – światło ukazało się w ciele w Osobie Jezusa (por. J 8,12; 12,35-36.46).

Teologia średniowieczna mocno podkreślała ścisły związek zachodzący pomiędzy światłem i światem Bożym. Wiele mówią o tym św. Tomasz z Akwinu i św. Bonawentura. Cała ich teologia, bardzo mocno zakorzeniona w Ewangelii św. Jana – Ewangelii, w której toczy się walka między światłem i ciemnością, którą ostatecznie zwieńcza zwycięstwo Chrystusa odniesione w ciemności grobu – jest jakby przestrożą przed tym, aby człowiek nie zamknął się w swojej kondycji, w sobie samym i w swojej naznaczonej pychą samowystarczalności, która chce zabić prawdę i jej wyzwajającą moc. Pełnią życia każdego człowieka jest „światłość prawdziwa”, którą jest Jezus Chrystus, i chwała Boża, do której człowiek może i powinien dążyć (por. J 1,9). Dlatego kolejne pokolenia powinny biec z promieniującymi światłem kagankami, jak sugestywnie stwierdził już Platon w *Prawach*. Ich światłem ma być prawda.

Światło stało się podstawową metaforą wędrówki człowieka do Boga. Związek taki znajdujemy na przykład w *Boskiej komedii* Dantego – światło jest dla niego podstawową metaforą wędrówki człowieka do Boga. W *Piekle* nie ma światła, ale panuje w nim ciemność. *Czyściec* jest oświetlany światłem naturalnym. Światło staje się coraz jaśniejsze, gdy poeta wznosi się do najwyższej sfery niebieskiej (Empireum). *Raj* jest opromieniony promieniującym światłem, sięgającym aż do tronu Bożego. Bóg jest – jak mówi Dante – „jaśnią duchową a pełną miłości” (30, 40).

Nie chodzi więc o *całe* światło, którym jest sam Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty – ale „promień” tego światła jest wystarczający, aby oświecić kroki człowieka. Brak światła wywołuje zagubienie, zaś całe światło oślepiłoby stworzenie, co też uniemożliwiłoby mu widzenie rzeczy. Promień światła – o który prosi się odpowiednio do delikatności Ducha Świętego – pozwala człowiekowi uchwycić rzeczywistość, poznać jej elementy i orientować się w wędrówce pośród nich. Miłość Boża, której dawcą i ożywicielem jest Duch Święty, nadaje wyrazistość wydarzeniom i uniemożliwia zagubienie się pośród codziennych wyzwań. Człowiekowi to wystarcza; nie domaga się fali światła Bożego, ani o nią nie prosi – wystarczy mu błysk światła Bożego, aby żyć, oczekując na pełne i nie znające zachodu światło wieczności.

■